

1. Dane osobiste. (Imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny). Józef BIENKOWSKI, kapitan rez., lat 49 (urzędnik państwowy), Radca Ministerstwa Komunikacji (do 1.X. 1935 r. oficer sz. st.), żonaty.

2. Data i okoliczności aresztowania. Aresztowany we Lwowie dn. 27.VI.40 r. w tym okresie kiedy władze sowieckie NKWD aresztowały wszystkich ewakuowanych i uciekinierów, rejestrowanych w mieszanej komisji niemiecko - sowieckiej, używając w tym celu podstępny, w postaci polecenia składania przy rejestracji swych adresów, motywując, że jest potrzebne w tym celu, aby można było zainteresowanego zawiadomić o dniu wyjazdu (powrotu do kraju). Aresztowanie nastąpiło w nocy z 26/27.VI.40 r. o godz. 3-4. Mieszkałem wówczas przy ul. Piekarskiej (w domu 00. Zmarłych wstańców), gdzie znajdowało się schronisko dla ewakuowanych z kraju. Mieszkało tam około 30 osób. Wszystkich aresztowanych tej nocy oraz kilku następnych, gromadzono w budynkach koszarowych przy ul. Piotra i Pawła na Łyczakowie, gdzie między innymi i ja byłem przywieziony. Według pogłosek aresztowanych gromadzono podobno w jakimś budynku gimnazjalnym i w więzieniu w Brygidkach. Były to, jak nazywali bolszewicy - "punkty zbórne zatrzymanych" - słowo "aresztowanie" nie było używane. Przed odwiezieniem na punkt zbórny przywieziono nas na posterunek milicji (jakaś mała ulica, bocznicą Łyczakowskiej). Tam po sprawdzeniu nazwiska i okazaniu nakazu aresztowania podpisanego przez prokuratora sowieckiego (odniosłem wrażenie, że nakazy były podpisane "in blanco" i nazwiska wpisywały organa milicji dopiero po aresztowaniu). Odebrano kartki rejestracyjne wydawane przez komisję rejestracyjną przy ul. Orzeszkowej. Na posterunku milicji po spisaniu krótkiego protokołu (dane personalne) odwożono samochodami na punkty zbórne. Ogólnie w ciągu całej nocy aresztowano parę tysięcy osób. Według pogłosek w koszarach przy ul. Piotra i Pawła było podobno około 3.000 osób. Kontakt pomiędzy poszczególnymi budynkami był niemożliwy, a pomiędzy piętremi w budynku b. utrudniony. Istniała jedynie możliwość utrzymania łączności i względnie swobodnego poruszania między pomieszczeniami (izbami) na jednym piętrze. W izbach były przyce dwupiętrowe, w izbie w której byłem umieszczony o rozmiarach około 6 x 8-9 mtr. kwatrowało ponad 70 osób, - ciasnota b. duża.

Wśród aresztowanych (na tym piętrze i w tej izbie, w której ja byłem) przeżywałem Żydzi, większość z Polski, byli jednak Żydzi z Czechosłowacji i Austrii.

W pierwszym dniu aresztowania nie otrzymaliśmy żadnego posiłku, dopiero na drugi dzień i kilka dni następnych otrzymywaliśmy posiłki tylko raz dziennie (zupa makaronowa, bardzo rzadka, w tym 2-3 cienkie plasterki kiełbasy, do supy kawałek chleba około 300 gr.) ilościowo około 0,5 litra; w następnych już dniach wydawano posiłek dwa razy dziennie, godz. 12 i o godz. 19. Przez cały czas pobytu w koszarach Piotra i Pawła rodzaj posiłku pozostał bez zmiany - codziennie przez okres około 2-oh tygodni jedno i to samo. Począwszy od 5 czy 6 dnia pobytu przyjeżdżał do koszar prawie codziennie sklepik ruchomy, w którym można było dostać chleb, papierosy, kiełbasę, białe bułki, cukierki oraz t. sw. masło-miód. Ci co mieli pieniądze mogli coś kupić, przeważnie robiono zakupy zbiorowe i dzielono między wszystkich. Tu muszę zaznaczyć, że posiadaczami pieniędzy byli przeważnie Żydzi i z ich inicjatywy zorganizowane zostały zakupy i podział między wszystkich nieposiadających pieniędzy - przeważnie Polaków. Nie wiem czy przypisać to wspólnej niedoli i grożącemu niebezpieczeństwu, ale znikł antagonizm, wszyscyśmy sobie wzajemnie pomagali, a w rozmowach wzajemnie pomagali się pocieszać - zapanowała solidarność.

W kilka dni po naszym aresztowaniu w nocy zjawił się duży oddział milicji (podobno z miast Ukrainy sowieckiej - Kijowa, Charkowa i innych) i przeprowadził szczegółową rewizję. Zabrano wszystkie ostre przedmioty, jak: szczyryki, nożycki, śyletki, a następnie również wieczne pióra, ołówki, różne drobiazgi toaletowe jak np. pilniczki, ośki, lusterka i wreszcie igły, stalówki i t. p.

Przed koszary przychodziła dosyć duża ilość osób znajomych, bądź też rodziny aresztowanych, często wyruszać przez okno kartki na ulicę. Zauważały to władze NKWD i zagroziły zakryciem okien deskami, jeżeli wypadki rzucania kartek jeszcze się powtórzą. Przy zastosowaniu środków ostrożności nadal utrzymywano w ten sposób kontakt ze światem zewnętrznym. Tak mijał dzień za dniem, zadawaliśmy sobie pytanie - co z nami zrobią? gdzie pojedziemy? Polecono nam wybrać z każdej izby jednego aresztowanego w charakterze łącznika z władzami NKWD rejonu koszar, jako miejscem naszego zatrzymania - i przez niego załatwialiśmy różne sprawy przeważnie jednak bezskutecznie. Poruszaliśmy sprawy jednostajności i ilości wyżywienia, spacerów bowiem przez cały czas bytności w koszarach (około 2-oh tygodni) nie byliśmy

*Porównaj sytuację w izbach
objektywnie, nie z ducha antysemickim*

ani razu na świętym powietrzu - t.j. na spacerze.

Któregoś dnia zdarzył się wypadek, że 2-oh czy 3-oh aresztowanych uciekło. Znajdowali się oni na jednej z izb dolnych. Rzecz miała się następująco: budynek frontowy prawdopodobnie dawny dtwa pułku był remontowany, pracowali tam murarze robotnicy cywilni. Kandydatom na zbiegów udało się przy pomocy owych murarzy, którzy ich odpowiednio ucharakteryzowali a właściwie mówiąc powalali wapnem i z lekka ochlapali - wyjść po ukończeniu pracy za bramę.

Po upływie mniej więcej 2-oh tygodni rozpoczęło się stopniowe formowanie grup wyjazdowych, odbywało się to przez wywoływanie naswisk przez organa NKWD z przyniesionej paczki pojedynczych kartek różnego koloru. Czy to miało jakie znaczenie na kierunek wyjazdu, względnie jakiś inny cel, nie zdolałem zaobserwować.

Pewnego dnia w środę wielu innych wywołano i moje nazwisko (wywoływanie odbywało się oczywiście w nocy) - i kazano mi zebrać swoje rzeczy i wyjść na korytarz, gdzie była już cała grupa ludzi - około 50 osób. Po rewizji i sprawdzeniu danych osobistych, ceremonię zakończono nad ranem i następnie samochodami odwieziono na dworzec towarowy, gdzie załadowano do wagonów towarowych - po 30 osób w każdym wagonie. Po wypełnieniu całego pociągu następnego nocy wyjechaliśmy ze Lwowa. Jechaliśmy przez Kijów, Homel, Moskwę do Jarosławia i stąd do Rybińska (Wołgostroj). Jazda trwała 8 dni, w drodze otrzymywaliśmy gorącą wodę, trochę cukru i chleb, gorącego posiłku nie wydawano. W wagonach było urządzenie do załatwiania potrzeb fizjologicznych. Warunki podróży okropne, w nocy żołnierze sowieccy z samej eskorty w bardzo ~~nieładny~~ i charakterystyczny sposób przeprowadzali kontrole wagonów, w związku z ewentualnym usiłowaniem przez któregoś z nas ucieczki, żołnierze obchodzili w nocy w czasie postoju wszystkie wagony i młotkami uderzali w ściany i dach.

3. Nazwa obozu (więzienia - miejsca przymusowych robót).

Po przyjeździe do Rybińska przetransportowano cały pociąg na bocznicę przed olbrzymimi obóz t. zw. "Perebory". Był to obóz rozdzielczy. Umieszczono nas w pozornie bardzo czystych barakach, dopiero w nocy okazało się, że w pryzkach i scianach znajduje się wielka ilość pluskiew. Wydano również pierwszy raz po ósmiu dniach podróży gorący posiłek - supę rybna i kasze. Następnie udaliśmy się do łaźni, po kąpieli wydał nam ubrania drelichowe koloru czarnego (spodnie i bluza), niektórym wydano bieliznę i obuwie gumowe i już odtąd ujednoliliśmy się pod względem stroju - wyglądaliśmy już jak prawdziwi aresztowani.

Po przybyciu do obozu - stali jego mieszkańcy wykazali wielkie zainteresowanie naszymi cywilnymi ubraniami - rozpoczęły się pierwsze transakcje handlowe. Płacono wysokie sumy przeciętnie 1.000 do 1.200 rubli za garnitur, szczególnie były poszukiwane t. zw. dwurzędowe. Chwalono nasze materiały, a zwłaszcza się powiedzenia - takiego materiału u nas nie znajdziesz, dobre wasze materiały i t. p.

Po upływie szesnastu dni urządzono nam znów rewizję - posabierano wszystkie kosztowności, biżuterię, zegarki, pieniądze. Na wszystkie zabrane przedmioty wydano kwity. Zabrzanych przedmiotów już więcej nie oglądaliśmy - przepadły. Rewizję przeprowadzono bardzo szczegółowo - wynaleziono dużo przedmiotów ponaszanych i dość sprytnie poukrywanych, niektórym nawet odrywano obcasy u obuwia i rozcinano ubranie. Odnosiło się wrażenie, że dokonujący rewizje są dokładnie poinformowani, kto co ma i gdzie ukrył.

Następnego dnia całą grupę - około 1000 osób przeprowadzono do przystani na rzece Szeksnie odległej o jakieś 5 km. Bagaż pojechał do przystani kolejną. Marsz rozpoczęliśmy już po południu - nad wieczorem, tak że odbiór naszego bagażu i załadowanie odbywało się prawie po ciemku. Załadowano nas na dwie olbrzymie barki do czepiono statek i w nocy odjechaliśmy w górę rzeki. Po drodze spotykaliśmy co kilkanaście km. szereg obozów (łagierów) po obydwu stronach rzeki. Na trzeci dzień rano przybyliśmy do brzegu (m. Pielniewo). Nastąpił wyładunek i następnie marsz 6-kilometrowy do obozu (łagieru) "Parsowo". Po odejściu od przystani mniej więcej na odległość 2,5 - 3 km. weszliśmy w szeroką leśną drogę i nią szliśmy już do samego obozu, który właściwie był częścią prawie bezludnej wsi. Sam obóz stanowiło około 10 domów ogrodzonych wysokim drewnianym parkanem scieżym z wieżycami na każdym rogu. Forma obozu - prostokąt.

4. Opis obozu, więzienia i t. p. (Teren, budynki, warunki mieszkaniowe, higiena).

Użyłem poprzednio określenia "bezludna wieś" a to z tego względu, że wieś ta zwana "Parsowo" znajdowała się na tym terenie, który w związku z pracami "Wołgostroju" miał być ślany wodą i stał się dnem t. zw. Wołżskiego morza.

Ogrodzona część wsi przeznaczona na obóz składała się, jak już wspominałem z około dziesięciu domów przygotowanych do kwatery w ten sposób, że urządzono w poszczególnych izbach przyozie, pieców nie było.

Domki o szczególnie charakterystycznej budowie, każdy dom mieścił w sobie zarówno część mieszkalną, jak i ubikacje gospodarskie, jak np.: stodoła, obora, chlewy i t. p. - wszystko to było wykorzystane całkowicie na pomieszczenie aresztowanych.

Wniosek o amnestię i zwolnienie z obozu pracy nr. 9 t. zw. Północnych obozów pracy.

miesięcznym pobycie znów przetransportowano kolejną do m. Uchta, skąd marszem pieszym (140 km.) do obozu Nr. 9 t. zw. Północnych obozów pracy. Z obozu Nr. 9 znów z powodu wycofania i ran szkorbutowych ponownie zostałem odesłany do szpitala w obozie t. zw. "Kirpocznyj zawod".

W szpitalu warunki okropne, leżeliśmy po 2 na 1 łóżku, odżywianie możliwe i nawet dosyć obfite. W szpitalu tym byłem razem z ppor. inż. Kurkiewiczem (obecnie w 11 Baonie Kol.).

Tu zastała mnie amnestia i zwolnienie.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków. (Sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacje o Polsce etc.).

Propagandy komunistycznej w stosunku do nas nie uprawiano, natomiast przy każdej okazji wytykano, że do Polski już nie powrócimy, bo Polski już nie będzie. Wymagano tylko większej wydajności pracy - co jednak pozostało bez żadnego wrzeźnia.

Ponieważ jednak normy pożywienia były zależne od wykonanej pracy, a dziesiętnicy chętnie przyjmowali łapówki w postaci bielizny, ubrań i innych przedmiotów, przy pomocy tego systemu podwyższano normy pracy do nieosiągalnych w praktyce 100% aby dostać lepszą strawę i większą porcję chleba.

Wyżywienie stale jednakowe przeważnie kasza na rzadko jako zupa i kasza na gęsto, czasem ryba potwornie słona, bardzo rzadko jakiś kapuśniak, jako tłuszcz olej w bardzo minimalnych normach stosowany.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność (wymienić nazwiska zmarłych).

Pomoc lekarska minimalna raczej chirurgiczna, opatrzenie jakiej rany, powstałej przy pracy i na tym koniec.

Od pracy zwalniano tylko tych, którzy mieli podwyższoną temperaturę i to jako minimum 38°.

W obozie kilkanaście osób zmarło - między innymi Dr. Pisarek (imienia nie pamiętam) - urzędnik Dyr. Kol. w Radomiu (szczerze się Naczelnik Wydz. Handl. Taryfowego). Zmarło również kilku Żydów, między innymi (nie twierdząc tego napewno) Fiszer - z m. Bielsko na Śląsku - kantor synagogi.

9. Czy i jaka była łączność z Krajem i rodziną? - ż a d n e j.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do Armii?

Po ogłoszeniu amnestii zostałem zwolniony z obozu pracy i przyjechałem do Tomka we wrześniu 1941 r. i wstąpiłem do tworzącej się Armii Polskiej.

.....
Podpis

*Proszę o wyjęcie całej sprawy
sugerowanych pamiętników czy wspomnień, w których każde
względnienie faktów byłoby jak największą przeszkodą dla
faktów nenuwających wnioski do których nie dokonano z punktu
widzenia dochoćby sam drogą obiektywnej analizy
dostatecznego mu wiarygodnego materiału. Wskazania
charakterystyka środowiska rodzinnego, również wzięcia
jął tych (ich losy, życie, przyczyny śmierci) oraz wzięcia
kryminalnych (to niech będzie jako do klasyfikacji osób w sprawie
jętymi sążelną realizowaną przez 25 lat.) Sprawy moralnościowe
proszę ujmować jak regiony, tak by objąć wszystkie fakty
funkcjonalnych warunków. Wskazania, a materiały gromadzone
proszę, w kierunku demokracji. Ten omówiony trend, że brzo
to nie, ale ich nie będą demokracji, nawiązując do i innych religijnych
dariusz o wszelkich sprawach i celach ukraińskich, historycznych. Podkreślić to wieloletnie
wieloletnie wycieczki i wszelkie pochodzenia, traktowania, które nie będą wzięte.*